

Tadeusz Błazejewski

DIABEŁ W *OBŁĘDZIE* JERZEGO KRZYSZTONIA

Najsłynniejszy i najbardziej podstępny zarazem koncept diabła, sprowadzający się do konsekwentnej negacji własnego istnienia, stanowi kwintesencję szatańskiej przebiegłości. Jednakże diabeł występujący w *Obłędzie* – choć z pewnością nie wydaje się mniej podstępny niż jego pobratymcy z piekła rodem – stosuje krańcowo odmienną taktykę: rezygnuje z owego wypróbowanego fortelu i przewagę nad człowiekiem zapewnia sobie w sposób jawny. Sprzyja mu sytuacja, czyli nagła choroba bohatera i narratora powieści – czterdziestoletniego Krzysztofa J., utalentowanego reportera radiowego. Choroba to objaw zła, a postać diabła, jak wiadomo, z problemem zła wiąże się nieodłącznie. W *Obłędzie* diabeł został ukazany przede wszystkim z perspektywy medycznej i opisowi choroby przydał wyrazistości. Wykorzystanie religijnego symbolu do tego celu nie oznacza wcale instrumentalnego potraktowania. Postać diabła, trwale zakorzeniona w naszym kręgu kulturowym, nie wymagała nawet rozpatrywania sposobu jej istnienia, pisarz po prostu odwołał się do obiegowych wyobrażeń demonologicznych. Racją bytu diabła na kartach powieści Jerzego Krzysztonia jest zatem personifikacja niezwyklej stanów psychicznych bohatera i narratora w jednej osobie (do takiej interpretacji zachęca również często tu spotykany ekwiwalent słowa diabeł: prześladownik¹).

Paradoksalnie jednak *Obłęd* został najpierw odczytany z pominięciem kontekstu demonicznego². O roli diabła w tej powieści zaczęto pisać

¹ Zbliżonym określeniem diabła posługuje się inny współczesny autor: „Jest coś potężniejszego ode mnie, co jest Przeszkodzicielem, główną funkcją biblijnego diabła i najbardziej pierwotną. To on moimi myślami myśli [...], on kieruje wyborem, on podejmuje i zmienia temat i on, gdy stawiam mu opór, rozszczepia się na wielość demonów”. A. Wat, *Dziennik bez samogłosek*, Warszawa 1990, s. 173.

² Krytycznoliteracką recepcję *Obłędu* Jerzego Krzysztonia omawia Z. Bitka, „*Obłęd*” *obłędem odczytany*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, Filologia Polska 1993, z. 33, s. 93–100.

znacznie później³. A przecież diabeł jest tu nie tylko obecny, jego poczynania zostały wręcz wyeksponowane. Nie bez powodu choćby adaptacja radiowa, przygotowana przez Jerzego Krzysztonia równocześnie z publikacją powieści, nosiła tytuł *Diabeł z Małego Smakosza*. Postać diabła odegrała również istotną rolę w scenicznej wersji *Oblędu*, wystawionej przez warszawski Teatr Polski w roku 1983 w adaptacji Janusza Krasińskiego i reżyserii Jacka Rakowieckiego. Akt wcielenia się diabła w Krzysztofa J., przejęcie przez szatana władzy nad stanem jego umysłu i nad emocjami, poprzedzone okresem kryzysu, potem transu, wreszcie narastającym odczuciem wewnętrznej pustki, wydaje się jednym z najważniejszych zdarzeń w rozwoju powieściowej fabuły. Od momentu rozpoczęcia narracji widać, że bohater powieści tego oczekiwał (w napięciu na przykład sprawdzał, czy noga któregoś z rozmówców „nie kończy się kopytkiem”⁴). Spodziewał się, że pojawienie się diabła rozładuje niepokój i niepewność. Diabeł zresztą krążył wokół Krzysztofa J. od dawna – oczekiwanie nań datuje się od chwili dostrzeżenia przez bohatera śladu czarnej łapy, wypalonego w suknie znajdującym się w lubelskim Trybunale. Oczekiwanie nacechowane jest jednak wyraźną ambiwalencją. Krzysztof zdaje sobie sprawę z faktu, że diabeł to „ciemny syn Boży, odtrącony księżę ciemności, który wodzi mnie na pokuszenie, abym wszelką radość życia, wszelkie w weselu stworzenie napiętnował przekleństwem i pogardą” (Ob 1 – 181). Istota diabelskiej ingerencji ujawnia się zawsze z opóźnieniem, więc i bohater *Oblędu* relacjonuje swe doznania i doświadczenia z perspektywy czasu – dopiero po wyzwoleniu (?) z opętania i po wyleczeniu (?) choroby, co wcale nie oznacza, nawiasem mówiąc, powrotu do stanu sprzed początku choroby. Sytuacja nie jest jasna, tego rodzaju rekonstrukcja przeżytych doznań zazwyczaj bywa zniekształcona, może się też kojarzyć z powtórzeniem słynnego gestu Lucyfera, spoglądającego w tył „w kołowrocie strachu”⁵. Na złożoność sytuacji bohatera po opuszczeniu szpitala psychiatrycznego dodatkowo wskazuje pozaliteracki komentarz autora: „Ruina życia psychicznego nie może być zwycięstwem”⁶.

Jeśli chodzi o kwestię opętania, to z bogatej literatury przedmiotu wiadomo, że przeżycie takie można zrelacjonować tylko w pierwszej osobie, co w przypadku Krzysztofa J. jest ponadto uzasadnione faktem, że odbywając „podróż w głąb siebie”⁷ nie stracił on nigdy przytomności. O wpływie

³ Np. Aleksander Fiut okazjonalnie zwrócił uwagę na fakt, że w powieści Krzysztonia „diabeł odbywa swobodne harce w myślach i rojeniach chorego człowieka, ale i w rzeczywistości samej”. A. Fiut, *Stan osaczenia. Bohater prozy stanu wojennego*, [w:] *Człowiek z ekranu. Z antropologii postaci filmowej*, Kraków 1996, s. 141.

⁴ J. Krzysztoń, *Oblęd*, t. 1, Warszawa 1995, s. 42, [dalej: Ob]. To pierwsze wydanie *Oblędu* bez ingerencji cenzorskich.

⁵ G. Minois, *Historia piekła*, przeł. A. Dębska, Warszawa 1996, s. 375.

⁶ *Ku pokrzepieniu serc. Rozmowa z J. Krzysztoniem. Rozm. Jan Piasecki*, „Przegląd Tygodniowy” 1982, nr 9, s. 6.

⁷ *Odyseja tworkowska. Z J. Krzysztoniem rozmawia Marzena Woźniak*, „Czas” 1981, nr 21, s. 17.

diabła świadczyła zarówno obniżona wydolność intelektualna, jak i wzmożone napięcie nerwowe oraz zakłócenia w postrzeganiu rzeczywistości, nasilająca się w miarę narastania przekonania o wszechmocy demona-prześladownika⁸. Warto odwołać się do opinii psychiatrów, którzy właśnie artystyczny opis rozpoczynającej się psychozy uznali za doskonały i „lepiej odzwierciedlający prawdę niż niejeden podręcznik naukowy”⁹. Wyjątkową sugestywność wspomnianego opisu docenili też krytycy literaccy¹⁰.

Choroba bohatera *Oblędu* została rozpoznana jako zespół lękowo-urojeniowy. Jej historię poprzedza szczegółowy opis diabelskiej ingerencji. Wypada zatem wziąć pod uwagę zdanie wybitnego demonologa:

W swojej książce *La possessione diabolica* książd Corrado Balducci analizuje metodycznie różne kategorie zaburzeń psychicznych w zestawieniu ze złożonymi i zróżnicowanymi symptomami opętania. Kolejno poddaje analizie wszelkiego rodzaju halucynacje, działania impulsywne, majaczenia (egzaltacyjne lub depresyjne), melancholię i różne stany chorobowe jak neurastenia, psychoza maniakalno-depresyjna, paranoja, demencja, schizofrenia, psychostenia, epilepsja, histeria. Nie jest możliwe wyraźne zróżnicowanie tych różnych symptomów choroby i opętania. Działanie demona polega bowiem na stymulowaniu i jątrzeniu słabych stron danego człowieka w ten sposób, że przedstawia on sobą zawsze pełny obraz kliniczny podlegający kompetencjom psychiatry¹¹.

⁸ Relację o patologicznym zstępowaniu w głąb siebie jako skutku diabelskiej intrygi uwierzytelnia przytoczony w pierwszych zdaniach *Oblędu* cytat z *Rajskiego Ptaka* Ronald D. Lainga, współtwórcy antypsychiatrii: „Ujrzałem Ptaka rodem z Raju, rozpostarł przede mną swe skrzydła, i nigdy już nie będę tym, kim byłem” (Ob 1–8). Por.: „Widziałem Rajskiego Ptaka, rozpostarł przede mną swe skrzydła, i nigdy już nie będę taki jak przedtem”. R. D. Laing, *Rajski Ptak*, przeł. A. Kołyszko, „Literatura na Świecie” 1976, nr 11, s. 285. Metaforę Rajskiego Ptaka można odczytać jako przypomnienie zarówno pierwotnej piękności upadłego anioła, jak i faktu, że to w raju odniósł on pierwszy sukces w zdeterminowanej eschatologicznie walce z człowiekiem. Można więc również sądzić, że w ten sposób autor *Oblędu* obrazuje ontologiczny status diabła jako upadłego anioła. Przypuszczenie wydaje się uzasadnione o tyle, że Laing uznaje zachowanie patologiczne za doświadczenie transcendentne, stawiając niejako znak równości między niezwyklejmi doznaniem psychotyka a przeżyciami inspirowanymi przez religię: „Kiedy jakiś człowiek popada w oblęd, wówczas dochodzi do głębokiej zmiany w jego stosunku do wszystkich dziedzin bytu [...]. Wygnany ze sceny bytu takiego, jaki znamy, jest teraz obcym, cudzoziemcem, dającym nam rozpaczliwe znaki z pustki, w której się znalazł, zamieszkałej przez istoty, o których nawet nie wiemy. Kiedyś nazywano je demonami”. R. D. Laing, *Polityka doświadczenia (fragmenty)*, przeł. J. Prokopiuk, „Literatura na Świecie” 1976, nr 11, s. 256.

⁹ Z. Falicki, *Jerzy Krzysztoń, „Oblęd”*, „Psychiatria Polska” 1982, nr 1–2, s. 104; por. także: B. Ałapin, *Kilka uwag psychiatry o „Oblędzie” Krzysztonia*, „Psychiatria Polska” 1982, nr 3, s. 269.

¹⁰ Por. np.: W. Maciąg, *Historia utraty i odzyskania świadomości*, „Nowe Książki” 1980, nr 13, s. 16; J. Pieszcachowicz, *Kto się boi Krzysztofa. J.?*, „Kultura” 1980, nr 47, s. 3.

¹¹ R. Laurentin, *Szatan – mit czy rzeczywistość?*, przeł. T. Szafranski, Warszawa 1997, s. 206.

Demonizacja choroby Krzysztofa J. mieści się w określonej tradycji, w której diabłu – reprezentantowi negatywnych przejawów rzeczywistości – bywa przypisywana zdolność wywoływania wszelkich ludzkich dolegliwości, zwłaszcza zaś budzących szczególną grozę i bezradność schorzeń psychicznych. Znaczący przedmiot twierdzą, że diabeł doznaje wyraźnej ulgi, gdy „wstąpi” w człowieka i nim pokieruje, jako że zawładnięcie człowiekiem to szczytowe diabelskie osiągnięcie. W powieści Jerzego Krzysztonia obecność diabła posiada nadrzędne znaczenie: wyraża zasadniczy konflikt człowieka z rzeczywistością i ukazuje jego skutki – zagubienie sensu życia, poczucie niezawinionej winy, strach przed przyszłością, obawę przed negatywną siłą rodzącą chorobę oraz całkowitą bezbronność człowieka w obliczu tej siły. Obecność diabła ułatwia ekspresję zaburzeń dotychczasowego porządku psychicznego bohatera. Skoro nie potrafi on odpowiedzieć sobie na pytanie, jak żyć wśród nieustannych i potęgujących się sprzeczności, to wkracza na arenę siła infernalna i jej destrukcyjnemu oddziaływaniu przypisuje się teraz dezintegrację ludzkiej osobowości. Człowiek znajdujący się pod wpływem siły infernalnej kwestionuje własną osobowość i jednocześnie odrzuca rzeczywistość zewnętrzną, i to jest właśnie przypadek Krzysztofa J., nazwanego później Krzysztofem Obląkanym. Atak diabła na jego osobę symbolizuje podwójne osaczenie – zagrożenie zewnętrzne i wewnętrzne. Nadprzyrodzona diabelska przenikliwość bez trudu rozpoznaje i wykorzystuje słabe punkty ludzkiej natury.

Dolegliwość Krzysztofa J. objawia się najpierw przyplływem irracjonalności oraz intensywnym odczuciem absolutnej tajemnicy – „odnoszącej się do samego sekretu istnienia” (Ob 1 – 42) – poprzedzającym fazę olśnienia. Paradoks polega na tym, że ograniczonej poczytalności bohatera towarzyszy odczucie metafizycznej nieskończoności. Taki dualizm znamionuje szatańską ingerencję. Przypuszczając nagły atak na ciało i umysł Krzysztofa diabeł jednocześnie ukazuje się mu pod postacią emerytowanego kolejarza – dziwacznej istoty zawieszanej niejako między piekłem a ziemią. Nieco wcześniej zresztą diabeł dowiódł swych kreatywnych kompetencji, objawiając się imaginacji Krzysztofa jako niezwykła kompozycja złożona z „piersi kobiecych i męskiego krocza, połowy twarzy człowieczej, a połowy małpoluda, ta ludzka połowa zastygła jak maska pośmiertna z przymkniętą powieką, a małpoludzia szczyrzyła krzywe kły w uśmiechu i łypała przekrwionym okiem” (Ob 1 – 175). Epifania diabła zakłóciła dotychczasowe relacje Krzysztofa z rzeczywistym światem, ale też wzbogaciła go o demoniczną energię, która – jak się niebawem okaże – stanowi podstawowe tworzywo ludzkich dziejów. Jednakże bohater powieści zamiast spodziewanej ekstazy doznaje jedynie udreki: „poczułem, że On zaczyna wstępować w moją krew i duszę pod piekielną szatańską narkozą” (Ob 1 – 183). Obecność Wiekuistego Szatana potwierdzają konkretne symptomy:

Anim go potrzebował, anim go przywoływał. Więc dlaczego przyplątał się i natychmiast przyłgnął do mnie? Każdy ma szatana na swoją miarę, pomyślałem, nie wiedząc, czy to ja tak myślę, czy on mi tę myśl podszeptał. Zaiste, nie wiedziałem, czy to ja władam swoim rozumem, czy to on nim powoduje, jak chce... I przyszła na mnie wielka zgroza, czułem, że przestaję być sam sobą... Przemieniam się w narzędzie szatańskich praktyk (Ob 1–190).

Demon kusi perspektywą poznania wszechrzeczy, co doznającemu wcześniej zawodowych i cenzuralnych ograniczeń dziennikarzowi wydaje się szczególnie atrakcyjną propozycją. W ostatniej chwili jednak przypomina on sobie, że w strukturze bytu diabłu przypisane zostało wieczne potępienie. Powstrzymuje go to przed natychmiastową uległością. Wmawia sobie nawet, że zaistniała tylko co sytuacja to wyłącznie *somnio diabolici generis*. W tym właśnie momencie następuje atak z zewnątrz. Diabeł – jako osobnik polimorficzny – wciela się w emerytowanego kolejarza, przyjaznego kompana od kieliszka. Na arenie wydarzeń pojawia się charakterystyczna dla diabelskiej epifanii dwoista postać: zaniedbany emeryt i dystygowany kabalista, drobny pijacek i wnikliwy psycholog, prostaczek znający na pamięć encyklopedię i znawca filozofii o wyglądzie małpoluda. To człowiek-nieczłowiek i diabeł-niediabeł w jednej osobie. Ratującemu się przed opętaniem Krzysztofowi monstrum owo oświadcza, że po lekturze siedemnastu tysięcy trzystu dwudziestu pięciu książek zyskało pewność, iż jeśli diabeł opuści wybranego już człowieka, to człowiek ów utraci moc twórczą i pograży się w najstraszniejszej samotności. Diabeł jest bowiem najwierniejszym towarzyszem człowieka. Bez niego człowiek staje się odludkiem i duchowym kaleką, zatracą tożsamość, nie odczuwa pokus i pragnień, przestaje cieszyć się życiem i jako osobnik niespełna rozumu kończy żywot w szpitalu psychiatrycznym. Potężne argumenty wzmacnia ostateczna przestroga: „Sobą to pan już nigdy nie będzie. Bo pan siebie samego okaleczył. Zabił pan diabła, duszę swojej duszy. Lepiej było oczy sobie wyłupić i obciąć język. Bo wtedy prędzej pozostałby pan sobą” (Ob 1 – 196). Zręczny negocjator w groteskowej postaci przyczynia się do zdobycia oblężonej twierdzy. W dziele pokusy i szantażu diabeł nie ma sobie równych.

Drastyczną odmianę własnej osobowości bohater *Oblędu* przypisuje pogłębiającej się ingerencji diabła. Psychoza szatańskiej wszechobecności narasta, o czym Krzysztof regularnie informuje otoczenie: „spółkuje z szatanem mentalnie, imaginacyjnie i faktycznie” (Ob 2 – 179); „szatan rzeczywiście był we mnie, *in anima et in corpore*” (Ob 2 – 183). Krzysztof zostaje umieszczony w szpitalu, ukazywanym – zwłaszcza początkowo – w infernalnej konwencji¹². Szpital psychiatryczny to szczególny obszar władztwa szatana, nie powinna więc dziwić diabolizacja personelu. Tutaj bohater powieści

¹² Psychiatra unika wprawdzie słowa „piekło”, niemniej opis pobytu bohatera powieści Krzysztonia w szpitalu psychiatrycznym określa jako „jedną wielką makabrę”. Z. Falicki, *op. cit.*, s. 106.

Krzysztonia czuje się upokorzony i osamotniony – „poniechany przez wszystkich prócz szatana” (Ob 3 – 32). Już przy pierwszym kontakcie identyfikuje pielęgniarkę jako *Oberteufelführera* i pogardliwego tego określenia nie zaniecha do końca kuracji. Odrażająca siła neologizmu polega na skojarzeniu diabła jako strażnika piekieł z funkcją strażnika obozu koncentracyjnego (jak się zresztą niebawem okaże, wśród pacjentów nie brak ludzi cierpiących na *KZ-syndrom*). Z kolei sam bohater-narrator zostaje przez jednego z chorych uznany za diabła. To znak, że Krzysztof-potępieniec nie różni się od innych potępieńców. Dostrzegający wokół diabły i utwierdzający się wzajem w przekonaniu o bytności w piekle pacjenci szpitala psychiatrycznego nie chcą głośno do tego się przyznać w obawie przed przypisaniem im przez personel schizofrenii paranoidalnej, czyli – najogólniej mówiąc – posądzenie o całkowitą utratę osobowości. W obranej taktyce utwierdza ich wyraźny i przyjaźnie brzmiący w uchu szept kusiciela, wreszcie – choć tylko przejściowo – przeczącego swemu istnieniu.

Gdzie opętani, tam i egzorcyci. Rolę antydemonicznego terapeuty w warunkach szpitalnych odgrywa pacjent legitymujący się zawodem prakseologa. Ten brodaty, potężny mężczyzna, z wielkim i ciężkim krzyżem zawieszonym na piersi, z racji nadzwyczajnej dociekliwości został uznany przez Krzysztofa za współczesne wcielenie Wielkiego Inkwizytora. Uzdrowicielska działalność ogranicza się wszakże do zastosowania podstawowej techniki przeciwdiabelskiej. Prakseolog kieruje antydemoniczne zaklęcia do wszystkich członków ciała oraz ich funkcji. *Orationes contra daemonicum* wspierają wygłaszane przez prakseologa formuły. Egzorcyzmy kończą się znamienym przesłaniem: „Demon był zarazem wewnątrz i na zewnątrz [...], zależność demona od człowieka skontaminował z zależnością człowieka od demona! Makabryczna robota!” (Ob 2 – 176). Środki zaradcze, naśladujące rytuał kościelny, nie zapobiegły jednak dalszemu nękaniu Krzysztofa przez złego ducha. Na podkreślenie zasługuje fakt, że kontekst teologiczny pojawia się wyłącznie w tej groteskowej scenie, której zasadniczym wyróżnikiem pozostaje „demoniczność przemieniona w trywialność”¹³. Wstępną fazę opętania kończy dopasowanie się opętanego do demona, który go opanował. Okazuje się, że jest to diabeł historii, z którego inspiracji Krzysztof na nowo – i boleśnie – przeżywa polskie dzieje.

Oznacza to przejście przez piekło historii¹⁴. Ujawnia się kulturowy wymiar szaleństwa, ściśle powiązany z narodowymi legendami¹⁵. Nie będąc

¹³ L. B. Jennings, *Termin „groteska”*, przeł. B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1979, R. 70, z. 4, s. 307.

¹⁴ L. Szaruga powiada o „piekle historyzmu” (*Powracanie do siebie*, „Więź” 1980, nr 11–12, s. 235), W. Pawłowski zaś o „piekle historycyzmu” (*Jerzego Krzysztonia świat cały z kółców*, „Literatura” 1982, nr 1, s. 7).

¹⁵ Na ten aspekt szaleństwa bohatera *Obłędu* zwrócili uwagę m. in.: C. Rowiński, *Anatomia szaleństwa*, „Literatura” 1980, nr 25, s. 5; A. Bukowska, *Odyseja szaleństwa*,

w stanie wyjść poza krąg narodowych mitów Krzysztof Oblakany podejmuje z nimi swoistą polemikę. W urojeniowej interpretacji polskich dziejów istotną rolę odgrywają prowokacyjne sformułowania:

Powstania były trzy, legend jeszcze więcej, a szara morda niewoli zaglądała w okno dzień po dniu. Trzeba było nauczyć się żyć w jej obecności, schlebiać, potakiwać, służyć, aby przetrwać, póki nie zaświta wymarzona nasza jutrzienka swobody. I to jest prawda o was, bracia. Odłóżcie na bok dumne wasze powstania, taka jest prawda o waszych generacjach. I nic nie ma na pociechę (Ob 3 – 21).

Konieczność dostosowania się bohatera powieści do demona, który go opanował, skutkuje nie tylko bólem egzystencji, ale i odczuciem rozpaczliwej historii – choroby ludzi i narodów przegranych. W odczuciu Krzysztofa byt, historia i piekło to synonimy.

Oznaką władzy diabła jest moc tworzenia złudzeń. Wśród pacjentów tworskowskiego szpitala Krzysztof rozpoznaje więc twarze zapamiętane z rycin, sztychów i portretów. Teraz dostarczają one pożywkę pobudzonej wyobraźni. Wybrani pacjenci tworzą Korpus Rezerw Politycznych: wodzowie (książę Józef Poniatowski, generał Józef Sowiński, marszałek Józef Piłsudski), symboliczny ułan z żołnierskiej piosenki (Jasieńku-Rozkwitały-Pąki-Białych-Róż) oraz polityk (Roman Dmowski). Bohater-narrator *Oblędu* jest pewien, że odkryte przezeń historyczne postaci ponownie odegrają dziejową rolę w myśl „prawa zachowania energii narodowej” (Ob 3 – 24). Zanim to jednak nastąpi, należy postępować ostrożnie z tej prostej przyczyny, że demon-prześladownik nie do końca jeszcze opanował „technikę wskrzeszania” (Ob 2 – 120). Ożywione postaci historyczne wypadają więc czasem ze swych ról. Dlatego też każda z postaci posiada dwie wersje biografii – jawną i tajną, zgodnie z regułami „diabolicznej gry” (Ob 2 – 200), stanowiącej zasadniczy element urojeniowej konstrukcji.

Faktyczna tożsamość rzekomych herosów dociera do zdiabolizowanej świadomości Krzysztofa stopniowo. Książę Józef Poniatowski to przecież tylko nieszczęśliwy nauczyciel, generał Sowiński – krawiec, który po weselu syna wpadł pod pociąg i stracił nogę, Jasieńku-Rozkwitały-Pąki-Białych-Róż – kierowca, który po pijanemu spowodował wypadek, młody Dmowski zaś – to student, uczestnik wydarzeń z marca 1968 r.; tylko człowiek uznany za Piłsudskiego jest byłym wojskowym, generałem w stanie spoczynku. Aż do końca pobytu w szpitalu Krzysztof będzie tych urojonych herosów traktował przemienne: i jako ludzi wybitnych, i jako ich sobowtóry. Rzeczywistości przeczyć już nie może, ale też trudno mu wyzbyć się urojeń,

„Polityka” 1980, nr 33, s. 8; K. Rutkowski, *Historia szaleństwa w wieku średnim*, „Miesięcznik Literacki” 1980, nr 12, s. 132; B. Rogatko, *Epopėja szaleństwa*, „Nurt” 1984, nr 9, s. 30; J. Klejnocki, *Romantyczny szaleńiec w XX wieku*, „Miesięcznik Literacki” 1988, nr 9, s. 52.

przyczyniających się do przewartościowania oficjalnej wykładni narodowych dziejów (symbolem weryfikacji staje się Order Burdelonia Prostituta). Z perspektywy szpitala psychiatrycznego historia jawi się jako dziedzina destrukcji, zamętu i paradoksów – „prawdy w niej nie dojdiesz” (Ob 2 – 305). Cechuje ją indywidualne diabelstwo i zbiorowe szaleństwo, nic zatem dziwnego, że głównych jej aktorów można spotkać w domu obłąkanych. W historii – domenie diabła – tylko potencjalni bądź rzeczywisci pacjenci szpitala psychiatrycznego mają szansę odegrać wybitną rolę.

Pobyt w szpitalu utwierdza Krzysztofa w przekonaniu, że sytuacja, w jakiej się znalazł, została zawiniona przez diabła-prześladownika. W przy-
pływie determinacji usiłuje przezwyciężyć wpływ szatana i jakby dla dodania sobie animuszu nuci refren modnej właśnie piosenki: – *Oj, dana, dana, nie ma szatana...* A potem staje u steru statku szaleńców z nadzieją, że pokona otaczające go *Mare Tenebrositatis*. To przełomowy moment w historii opętania i w historii choroby. Na szpitalnym korytarzu, przy świetle Księżycy, rozpoczyna się powolne wyzwolenie duchowe: przejście przez doświadczenie opętania i obłądzenia jawi się teraz jako „monstrualny rytuał pograżenia, zejścia na dno piekieł i odkupienia”¹⁶. W wędrówce tej figura statku szaleńców odgrywa kluczową rolę:

Egzystuję na statku obłąkanych [...]. Gdybym był „zdrów”, śmiertelnie bym się lękał! A nie lękam się wcale, więc jestem obłąkany. Wokół huczy to czarne morze, a włosy dęba mi nie stają. Albowiem huczy ono we mnie. Sam stałem się ciemnością, w której ponoć rodzą się demony, a przecież tylko w ciemności rodzi się nowe życie, tak jak tylko w ciemnościach wino dojrzewa (Ob 2 – 434).

Ciemność, jak wiadomo, jest synonimem mocy zła. W tym przypadku symbolizuje nade wszystko zagubienie i bezradność ludzi chorych psychicznie. Nadanie jej pozytywnej konotacji należy odczytać jako wyraz wewnętrznej mobilizacji Krzysztofa Obłąkanego. Pokonywanie żywiołu szaleństwa na pokładzie statku obłąkanych stanowi bowiem heroiczną próbę przezwyciężenia wyroku losu, samotności i rozpacz; to ostatni już wysiłek sprostania diabelskiemu wyzwaniu. Stając się duchowym pobratymcem Odysa – Krzysztofem Żeglarzem – bohater powieści zdąża, śladem Odysa, do swojej Itaki. Objawia wolę powrotu do normalności, odnalezienia sensu życia. Każdy jest jednak „Odysem na własną miarę” (Ob 3 – 9), co w sytuacji Krzysztofa J. oznacza, że jego statek płynie donikąd.

Statek szaleńców to figura świata zamkniętego, rządzącego się odrębnymi prawami. Na jego pokładzie, czyli w szpitalnej rzeczywistości na podłodze korytarza, powalony ponownym i niezwykle gwałtownym atakiem choroby

¹⁶ M. Janion, *Epika życia fantazmatycznego*, [w:] e a d e m, *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Warszawa 1984, s. 368.

Krzysztof Żeglarz doznaje w godzinie ciemności iście hiobowego przebłyску świadomości: „Wędrówka moja jest złudą, nie ma w niej wyzwolenia” (Ob 3 – 7). Chwila metafizycznej wolności, zaznana na pokładzie statku obłąkanych, potwierdza prawdę, w myśl której nie ma ucieczki od własnej psychiki – zwłaszcza psychiki chwiejnej, podatnej na lęki. Zbawienna misja statku pozostanie już tylko marzeniem, w gruncie rzeczy bowiem istnieje tylko łódź głupców¹⁷, nieprzerwanie żeglująca po odmętach ludzkiego życia, czyli po „morzu głupoty, morzu nieszczęścia” (Ob 3 – 152). Żegluga owa odbywa się już bez specjalnego zainteresowania diabła. To po prostu zwyczajne ludzkie dzieje. Należałoby więc przywołane wcześniej przez groteskowego eks-kolejarza mądrości Sokratesa, Platona, Woltera i Schopenhauera uzupełnić jeszcze sentencją Plutarcha: *Navigare necesse est, vivere non est necesse*. Od czasu szczególnie przemawiającego do wyobraźni incydentu ze statkiem szaleńców nie dostrzegamy już w powieści Jerzego Krzysztonia przejawów obecności diabła. Raz jeszcze tylko – w końcowych zdaniach powieści – imię jego zostanie wymienione w angielskim idiomie, za którego pomocą cudzoziemski lekarz wyraża współczucie wszystkim pacjentom tworkowskiego szpitala.

Rola diabła w powieści Jerzego Krzysztonia – jak widać – jest pierwszoplanowa i wielowymiarowa. Jako uosobienie zła diabeł stanowi tu gotowy i wyrazisty wzór dla kreacji rodzących się w chorej wyobraźni. Towarzyszący chorobie bohatera-narratora niejasny lęk konkretyzuje się właśnie w diabelskiej postaci: „nieznane niebezpieczeństwo staje się znane”¹⁸. Dwuznaczność diabelskich poczynań polega na tym, że owa destrukcyjna z istoty rzeczy siła wprowadza w obręb psychotycznych przeżyć Krzysztofa J. swoiste poczucie nadnaturalnego porządku w miejsce bojaźni i niepewności. Diabeł zaistniał w *Oblędzie* jako substrat złożonych – patologicznych – procesów i mechanizmów psychologicznych. Jego obecność stała się zwłaszcza przydatna do ukazania serii poznawczych wtajemniczeń, jakich doznaje zapadający gwałtownie na zdrowiu bohater powieści: bez udziału diabła „iluminacji nie można opisać do końca, można ją tylko przyjąć i przeżyć”¹⁹. Jako figura zła – i to w tym przypadku nie tyle nawet metafizycznego, co empirycznego – postać diabła pomaga uzmysłowić realność zła i cierpienia²⁰ oraz pokazać ograniczenia ludzkiej kondycji. Odmian cierpienia doświadczanego przez bohatera powieści jest wiele: ból istnienia, ból poznania, poczucie winy, cierpienie za innych, zmaganie

¹⁷ Por. M. M. Skwarowie, *Stultifera navis. Z dziejów motywu*, „Teksty Drugie” 1992, nr 3, s. 92.

¹⁸ J. Mitarski, *Demonologia lęku. Niektóre formy ekspresji i symboliki lęku w dziejach kultury*, [w:] A. Kępiński, *Lęk*, Warszawa 1977, s. 12.

¹⁹ A. Kaflik, *Filozofia oblędu*, „Życie i Myśl” 1981, nr 4, s. 116.

²⁰ Por. J. g., *Sens cierpienia, realność zła*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 29, s. 3.

z historią. Obecność diabła przydaje objawom cierpienia spoistości, jakkolwiek przesadą byłoby uznać diabelskie działanie za wyłączną przesłankę obłędu. Fenomen opętania służy głównie unaocznieniu urojeń chorego. Rola diabła została więc zarysowana w sposób poniekąd powściągliwy – zgodnie z duchem czasu. Obecnie bowiem ostrożność „w interpretowaniu rozmaitych chorób w kategoriach demonicznego opętania”²¹ cechuje nawet wypowiedzi demonologów.

Jednakże trudno na koniec stwierdzić z całym przekonaniem, że diabeł w *Obłędzie* został uznany wyłącznie za artystyczną pseudorzeczywistość, skoro z ideą diabła łączą się tu niezwykle konkretne lęki i zagrożenia. Rzecz nie jest łatwa do jednoznacznego rozstrzygnięcia, a trudności z nią związane wynikają przede wszystkim z podstępного sposobu istnienia diabła – sposobu istnienia oscylującego wokół bytu i niebytu jednocześnie.

Tadeusz Błażejowski

LE DIABLE DANS *OBŁĘD* DE JERZY KRZYSZTOŃ

(R é s u m é)

Cet article aborde le rôle du personnage du diable dans le roman de Jerzy Krzysztoń *Obłęd*. Jusqu'à présent ce rôle n'est pas suffisamment apprécié, malgré qu'il soit de très grande importance. La raison d'être du diable dans ce roman c'est la personification des états psychiques du héros et du narrateur en commun. Dans *Obłęd* le diable a été présenté, avant tout, du point de vue médical et il a enrichi la description de la maladie du héros principal. Comme la figure du mal, le personnage du diable facilite à contempler la réalité du mal et de la souffrance.

²¹ T. D. Łukaszyk, *Istnienie Szatana i demonów jako problem w katolickiej teologii posoborowej*, Kraków 1990, s. 271.